Nr. 86. Należytość pocztową opłacono gotówką. Lwów, sobota 10 kwietnia 1920. Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 20 Mk., z dostawą do domu 23 Mk., na prowincyi 23 Mk., w innych państwach 26 Mk. (z przesyłką poczt.)
CENA OGŁOSZEŃ:
miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz nonpareil. 1 Mk. „Nadesłane“ i „Nekrologia“ za wiersz nonp. 3 Mk. Komunikaty i reklamy po kronice za wiersz nonp. 5 Mk. Drobne ogłoszenia 30 fen. od wyrazu. Dla poszukujących pracy bezpłatnie. Ogłoszenia na niedzielę o 50% drożej. Zamiejscowe (pozalwowskie) zwykłe 1·50 Mk. za wiersz nonp., nekrologi i nadesłane 6 Mk. komunikaty i reklamy 10 Mk., drobne ogłoszenia 40 fen. od słowa.
Adres Redakcyi i Administracyi
Lwów, ul. Sykstuska l. 2.
Cena pojedynczego numeru na całym obszarze Polski
1 Marka.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

Z powodu ostatniej noty Cziczerina i polskiej odpowiedzi.

Wczorajszy Pat. roztelefonował po całej Polsce „głosy“ prasy warszawskiej o nocie Cziczerina i odpowiedzi Patka, podał „głosy“ nawet dzienników brukowych i takich, których i w samej Warszawie nikt nie czyta. Pominął natomiast opinię centralnego organu P. P. S. „Robotnika“ którego głos jest wyrazem woli setek tysięcy proletaryatu polskiego zorganizowanego w partyi socyalistycznej.

Gdy wczoraj w nocy otrzymaliśmy owe „głosy“ sądziliśmy, że może „Robotnik“ nie zajął jeszcze w tej sprawie stanowiska; dziś wprawdzie **rozumiemy** to celowe przemilczenie jego głosu, uważamy jednak za wskazane podać go w całości, bo jest on ważniejszy od wszystkich wczoraj roztrąbionych „głosów“. Oto jego brzmienie:

„Ostatnia nota Cziczerina składa się z dwuch części, niejednakowego znaczenia. W pierwszej części bolszewicki minister spraw zagranicznych ubolewa nad tem, że rząd polski nie zgadza się na zawarcie rozejmu przed rokowaniami pokojowemi. Ta część ma rzeczywiście charakter odezwy agitacyjnej, a przytem jest przesadna i nieszczera. I my wolelibyśmy, żeby rokowania pokojowe odbywały się w atmosferze pokojowej, żeby je poprzedzał rozejm, jako hamulec wojowniczych zapędów, jako rękojmia, że z byle jakiej przyczyny nie dojdzie do zerwania rokowań. Ale ostatecznie najważniejszą rzeczą jest nie rozejm, lecz pokój. Zdaniem naszem, gdy tylko rokowania pokojowe rozpoczną się i wejdą na dobrą drogę, to zawieszenie broni narzuci się samo przez się. O ile rychło znajdzie się grunt dla porozumienia, to żadna strona nie będzie miała w tem interesu, aby uciekać się do argumentów orężnych. **Cziczerin odmowę zawarcia rozejmu pragnie wyzyskać agitacyjnie**, aby na Rząd polski zwalić winę dalszego niepotrzebnego przelewu krwi. Otóż na to trzeba odpowiedzieć, że ostatecznie

NIE ROZEJM, LECZ ZAWARCIE POKOJU KŁADZIE KRES PRZELEWOWI KRWI

i że przeto dążyć należy do tego, aby rokowania pokojowe trwały jaknajkrócej i jaknajrychlej uwieńczyły się zakończeniem wojny. Z drugiej strony jeżeli chodzi o przelew krwi, to zapytaćby można dlaczego nie oszczędzają tej krwi prowadząc ofensywne działania wojenne. Bolszewicy mogliby odpowiedzieć, że to samo czyni Rząd polski. Alec w takim razie winne są przelewu krwi obie strony, co jest właśnie znamieniem wojny. **Militaryzm bolszewicki nie różni są tu niczem od burżuazyjnego**, tak samo szuka powodzenia i zabezpieczenia, tak samo wyzyskuje wszelkie rozporządzalne środki wojskowe, aby ich użyć na swoją korzyść.

Cziczerin w polemicznym zapale wyraża nawet podejrzenie, czy Rząd polski nie ma jakiejś ukrytej myśli strategicznej, nie przyjmując rozejmu na całym froncie. Nie naszą jest rzeczą tłomaczyć postępowanie Rządu polskiego, którego politykę poddajemy ostrej i zasadniczej krytyce nie owijając niczego w bawełnę. Ale Rząd polski nie zgadzając się na rozejm, nie ukrywa swoich motywów: chodzi mu o to, że zawarcie rozejmu na tak wielkim froncie, przy specyalnem charakterze tej wojny, byłoby rzeczą technicznie bardzo trudną, następnie Rząd polski obawia się, że zawieszenie między wojną a pokojem mogłoby źle oddziałać na armię, wreszcie **zachodzi obawa, że Rząd sowiecki w razie zawarcia rozejmu będzie umyślnie przedłużał rokowania**. Niepotrzebnie więc Cziczerin ucieka się do podejrzeń, że tu może chodzić o jakąś pułapkę strategiczną. Podejrzenie jest tem bardziej **nieuzasadnione**, że przecież z braku rozejmu może równie dobrze korzystać jedna strona jak i druga.

„Ale ta część noty, gdzie Cziczerin wyraża niezadowolenie z braku rozejmu, nie ma praktycznego znaczenia, ponieważ Cziczerin ze sprawy rozejmu nie czyni koniecznego warunku rokowań.

Cziczerin gniewa się, że nie będzie rozejmu, zwala odpowiedzialność za „przelew krwi“ na Rząd polski, ale ostatecznie przyjmuje to jako fakt dokonany.

O co teraz chodzi, to

O MIEJSCE ROKOWAŃ.

Cziczerin nie obstaje przy jednym z miast estońskich, ale nie chce nic słyszeć o Borysowie. Proponuje Petersburg, Moskwę, zgadza się na Warszawę, ale Borysów odrzuca stanowczo. I to **jest najważniejsza, a właściwie praktycznie jedynie ważna część noty.**

W chwili, gdy to piszemy, nie wiemy jeszcze, jak Rząd polski odpowie na propozycyę sowiecką. Podobno Rząd polski upiera się przy Borysowie, (w nocie swej istotnie się upiera prz. red.) a prasa burżuazyjna z tego „przyczułka mostowego“ czyni jakąś uprzywilejowaną Mekkę rokowań pokojowych.

Tego upierania się przy Borysowie nikt nie mógłby pojąć. Chyba że chodzi o nierobienie najmniejszych technicznych ustępstw bolszewikom, **o postawienie na swojem**, jakiekolwiek by to pociągnęło za sobą skutki.

BORYSÓW NIE JEST ŻADNEM UŚWIĘCONEM MIEJSCEM DO ROKOWAŃ,

ale poprostu dziurą, z bolszewickiego, polskiego czy jakiegokolwiek innego stanowiska. Inne miejsce rokowań byłoby wprost pożądane — a to w tym celu, by umożliwić rzeczywistą jawność rokowań, by polska opinia publiczna mogła je kontrolować.

Jak słyszeliśmy, w „przepisach dla prasy“; opracowywanych z powodu rokowań, jest zastrzeżenie, że „przedstawiciele prasy nie mogą się znajdować w miejscu, w którem się toczą rokowania pokojowe“. Skazani bylibyśmy tedy na ocenzurowane „streszczenia“ i dostarczane za pośrednictwem P. A. T. Czyli że **faktycznie rokowania byłyby tajne**.... Czyżby o to właśnie Rządowi chodziło?

Nie widzimy żadnego powodu, dla którego Rząd nie miałby przyjąć propozycyi Cziczerina — odbycia rokowań pokojowych w Warszawie. Wprawdzie **nasza prasa burżuazyjna na samą myśl o tem dostała ataku panicznego strachu**. Ale przypomnijmy sobie, że **ta sama prasa z takim samym strachem odtrącała niedawno myśl o możności rokowania z bolszewikami**. Burżuazyjne strachajły w samym fakcie rokowań widziały już początek rozkładu i upadku Polski. Obecnie niema już o tem mowy.

Jakiem niebezpieczeństwem grozi nam prowadzenie rokowań w Warszawie? Oczywiście żadnem. Pojawienie się w Warszawie delegacyi bolszewickiej będzie zapewne senzacyą dla żądnej wrażeń stolicy — ale to wszystko.

TRZEBA BYĆ ZUPEŁNIE OBRANYM Z ROZUMU,

aby przypuszczać, że delegacya bolszewicka — której na dobitkę władze polskie będą asystowały na każdym kroku — zdoła wywołać w Warszawie rozruch czy rewolucyę!! Jest to przypuszczenie tak dziecinne, że niewarto nawet rozprawiać się z niem poważnie. Coprawda, o poziomie naszej myśli burżuazyjnej świadczy dosadnie notatka „Kuryera Porannego“, która obecne wrzenie w Danji przypisuje — pobytowi p. Litwinowa. Ale to tylko zaznaczamy, nie uważając takich strachliwych i straszliwych historyozofij za godne polemiki.

To pewna, że **poniża się w niesłychany sposób Polskę i ocenia się w najpesymistyczniejszy sposób trwałość i siłę państwa polskiego**, jeżeli przypisuje się pobytowi delegacyi bolszewickiej w Warszawie jakąś nadprzyrodzoną moc. Oczywiście, są to strachy na burżuazyjne Lachy. Od wyniku rokowań, od tego, czy będzie wojna czy też nastąpi wreszcie pokój, zależy istotnie bardzo dużo. W tem tkwi zagadka dalszego biegu wypadków. Ale to, że rokowania odbywałyby się w Warszawie, w niczem by siły i wpływu bolszewików nie wzmocniło.

Jedno jest pewnem, arcypewnem.

TYSIĄCKROTNIE LEPIEJ BĘDZIE, JEŻELI ROKOWANIA BĘDĄ SIĘ ODBYWAŁY W WARSZAWIE, NIŻ — GDYBY ICH WCALE NIE BYŁO.

Tego, że rokowania nie doszły do skutku z powodu sporu o miejsce rokowań — nikt nie zrozumie i nic nie usprawiedliwi. **Wojna o to, żeby rokowania odbywały się w Borysowie, byłaby czemś tak niedorzecznem, że zwaliłby się pod ciężarem tej niedorzeczności.**

I na to nie poradzą „wojownicze nastroje“ burżuazyjnej prasy.

—o—

Górny Śląsk przed plebiscytem.

KATOWICE, w marcu.

Już z górą miesiąc, jak Śląsk górny żyje pod władzą koalicyjnych okupantów. Dalekó za nami jest już czas, gdy srożył się na Śląsku butny żołdak niemiecki. Ludność wreszcie odetchnęła odrobiną wolności zdawna upragnionej. Władze koalicyjne ukonstytuowały się na dobre. Siedzibą ich główną jest Opole. W przeciwieństwie do wieści, jakie nas dochodzą o niesprawiedliwości Francuzów w Cieszynie, u nas władze koalicyjne zachowują się z całym taktem i bezstronnością. Jedyną zakałą naszych stosunków jest niemiecka policya „zielona", osławiona Sicherheitswehra. Ostatnio jednak musieli ci panowie spuścić z tonu, a ze wszystkich gmin dochodzą wiadomości o uchwałach, by „zieloną policyę" zupełnie usunąć ze Śląska Górnego.

Mamy nadzieję, że niezadługo ta plaga ludności tutejszej zniknie od nas zupełnie.

Bardzo dodatnie wrażenie wywołała w szerokich kołach ludności amnestya dla więźniów politycznych, ogłoszona przez koalicyjne władze. Na tej zasadzie wielu więzionych dotąd Górnoślązaków uzyskało wolność.

Również z zadowoleniem przyjął ogół robotniczy decyzyę koalicyjnych władz o natychmiastowem przyjęciu do pracy wszystkich robotników wydalonych za udział w powstaniu. Mamy zatem na Górnym Śląsku względną swobodę działania, to też praca agitacyjna i organizacyjna rozwinęła się szeroko.

Nastrój ogólny można nazwać pomyślnym. Zewsząd słyszy się głosy, że

REZULTAT PLEBISCYTU WYPADNIE JAK NAJLEPIEJ.

Mimo to oczywiście wytężona agitacya jest niezbędna, a zbytnie dowierzanie własnym siłom byłoby karygodną lekkomyślnością. I tu właśnie nadmienić trzeba, że nie zrobiono wszystkiego, co zrobićby należało w celu wzmocnienia i rozszerzenia agitacyi.

WINĘ TEGO PONOSZĄ ŻYWIOŁY „NARODOWE"

z Korfantym na czele, które obsiadły wszechwładnie wszelkie komisye i komitety, więcej jednak uwagi zwracają na paradny wygląd swych biur licznych i rojnych, niż na prawdziwą realną robotę w masach.

Dużo szkody sprawie plebiscytu przynosi wściekła nienawiść kierowniczych sfer Zjednoczenia do P. P. S., w której widzą tego groźnego przeciwnika, co niebawem zabierze im tysiące członków.

To też mimo obietnic oficyalnych przedstawicieli, że na czas plebiscytu przyzwoitość dyskusyi będzie zachowana, coraz to powtarzają się w ich pismach napaści i zaczepki, skierowane przeciw polskim socyalistom.

P. P. S. zyskuje na Śląsku coraz to większe wpływy w kołach robotniczych, do Centr. Zw. Zaw. Polsk. garną się masowo robotnicy, opuszczając niemieckie verbandy, a także w znacznej mierze i szeregi Zjednoczenia.

SOCYALIZM POLSKI NA ŚLĄSKU STANOWI DZIŚ POTĘGĘ

i miejscowi przewódcy P. P. S. śmiało powinszować mogą sobie wyników ostatniego okresu pracy. A robota raźno postępuje naprzód.

Także postępuje naprzód praca kulturalna. Kluby oświatowe, dyskusyjne, kółka śpiewacze, teatralne, kluby sportowe — oto ośrodki życia kulturalnego i towarzyskiego polskich socyalistycznych robotników Śląska, oraz młodzieży robotniczej, garnącej się licznie pod czerwony sztandar P. P. S. Można rzec śmiało, że znaczną,

PRZEWAŻAJĄCĄ CZĘŚĆ PRACY PLEBISCYTOWEJ WZIĘLI NA SIEBIE SOCYALIŚCI.

Komisye i komitety oficyalne siedzą po biurach, a agitatorzy i referenci P. P. S. przebiegają kraj wszerz i wzdłuż i niosą słowa oświaty i otuchy masom proletaryackim.

A agitacyi wytężonej potrzeba, bo przeciwnicy robotnika polskiego nie śpią. Żywioły niemieckie rzuciły wszelkie siły i kapitały na szalę. Nie o małą rzecz idzie — idzie o Górny Śląsk — jedną z najbogatszych krain świata.

Jadąc tramwajem, można często natknąć się na agitatora niemieckiego, który rozpoczyna rozmowę, opowiadając straszne rzeczy o tem co się dzieje w Polsce. Funt chleba ma kosztować tam 40 Mk., funt słoniny 150 Mk., buty 3000 Mk. i t. d. Na granicy Śląska oczekiwać ma kilka tysięcy żebraków, by zalać i ogłodzić kraj, gdy tylko zniesioną zostanie granica.

Także po wioskach chodzą płatni agitatorzy niemieccy, opowiadając podobne brednie. Również prasa niemiecka prowadzi planową oszczerczą kampanię przeciw Polsce.

Usiłowania niemieckie idą w kierunku stworzenia Polaków-renegatów na wzór Kożdoniowców w Cieszyńskiem.

—o—

Ciężkie walki na Polesiu.

Komunikat sztabu generalnego.

dnia 8 kwietnia

Na Podolu nieprzyjaciel ostrzeliwał nasze pozycye ogniem artyleryi. Według zeznań jeńców oficerów bolszewickich wziętych do niewoli, przy odpieraniu ataków na Polesiu a także z przechwyconych rozkazów bolszewickich wynika, że na odcinku Supełki-Hutor-Kukiewicze działały dwie kompletne dywizye piechoty bolszewickiej wraz z silnym oddziałem kawaleryi. Jedną dywizyą dowodzi dawny oficer sztabu generalnego rosyjskiego Niewieżyn, a grupą kawaleryi Szubin. Przed rozpoczęciem akcyi pułki zostały zaopatrzone w amunicyę. Dowództwo bolszewickie rozkazało d. 5 kwietnia zająć Hutor-Supełki, Jełam i przeciąć linię kolejową Kalenkowicze-Szaciliki i przygotować wyjściowy punkt do uderzenia z północy na Kalenkowice.

Pułki tej grupy atakującej zostały poinformowane, że równocześnie będzie prowadzona ofenzywa 28 dywizyi piechoty wzdłuż toru Rzeczyca-Kalenkowice i że ta dywizya 5 kwietnia ma zająć jako punkta wyjściowe naszej akcyi Zamoście Łoski, Glinianow i Słobodę.

Przed rozpoczęciem ofenzywy specyalni delegaci rządu sowietów urządzili wielkie meetingi tłumacząc ważność tej akcyi, która ma zmusić Polaków do szybkiego zawarcia pokoju na korzystnych dla sowdepii warunkach. Jako jedna z dywizyi atakujących została wybrana 17, która się pyszni nadzwyczajnymi sukcesami. Równocześnie z tą akcyą nakazana została silna dywersya od strony Czernobyla na Mozyrz przy pomocy flotylli.

W atakach dnia 6 kwietnia na pozycye Jełam brały udział wszystkie pułki 17 dywizyi. Znajdujące się początkowo w rezerwie 148 pułk i 2 batalion 151 pułku piechoty po nieudałych atakach zostały popołudniu rzucone do akcyi. Straty bolszewickie niezwykle duże, zużycie amunicyi kolosalne. Artylerya bolszewicka, która wciąż ponawia huraganowy ogień, miała zużyć w ciągu dnia 6 kwietnia przeszło 3000 pocisków. W związku z tymi niepowodzeniami nastrój czerwonogwardzistów początkowo wojowniczy i pewny, załamał się znacznie. Po odparciu przez nas ataków dnia 7 kwietnia dowództwo bolszewickie wydało rozkaz kontynuowania energicznych ataków grożąc dowódcom trybunałem rewolucyjnym. Rzeczywiście w ciągu dnia 7 kwietnia nieprzyjaciel ponowił zaczepne ataki na odcinki od wsi Jakimowska, Słoboda aż do naszej reduty pod wsią Nachów. Walki na tym odcinku pod względem napięcia i intenzywności ognia z obu stron, przechodziły wszystkie bitwy na froncie bolszewickim. Oddziały nasze bez względu na ogromną przewagę liczebną czerwonej armii, wykazały w nierównej tej walce hart i odwagę starego żołnierza. Lokalne powodzenia bolszewickie zostały zlikwidowane brawurowymi kontratakami naszej piechoty i kawaleryi.

KULIŃSKI, pułkownik.
Pierwszy zastępca szefa szt. gen

Z ostatniej chwili.

Przed plebiscytem na Śląsku Ciesz.

CIESZYN, 8 kwietnia (Pat.). Nagle ogłosiła międzynarodowa komisya plebiscytowa w Cieszynie warunki głosowania i łączące się z nimi przepisy wykonawcze. Ogłoszenie to nastąpiło w chwili gdy rada narodowa reprezentująca całą polską ludność Śląska Cieszyńskiego na plenarnem swojem posiedzeniu, powzięła jednomyślną uchwałę, protestującą przeciwko plebiscytowi przy obecnych stosunkach bezpieczeństwa panujących w Zagłębiu węglowem. Stanowisko to rady narodowej jest zgodne ze stanowiskiem wszystkich kompetentnych czynników w Warszawie, a w szczególności sejmowej komisyi dla spraw zagranicznych, która na ostatniem swojem posiedzeniu w sprawie plebiscytu w Cieszyńskiem, wezwała rząd, aby delegat rządu w Cieszynie stanowczo oparł się ustaleniu jakiegokolwiek terminu tak co do wystawienia list wyborczych jak i co do samego plebiscytu, dopóki nie będą zapewnione warunki bezpieczeństwa dla ludności polskiej. Te warunki dotychczas nie zostały zapewnione, a mimo to komisya plebiscytowa dziś ogłasza ustawę o głosowaniu, w której określa termin wystawienia list wyborczych na dzień 30 kwietnia. Pozatem oficyalne warunki głosowania okazują wyraźną tendencyę faworyzowania Czechów.

—o—

Ze Spiża i Orawy.

NOWY TARG, 8 kwietnia (Pat.). Główny komitet plebiscytowy Spisza i Orawy komunikuje: Dnia 5 kwietnia zamanifestowały Orawa i Spisz jak nigdy może dotąd swoje głębokie przywiązanie do Polski.

W dniu tym po roku tułaczki i twardej służby dla sprawy, wrócili na Orawę i Spisz uchodźcy i zdemobilizowani żołnierze ochotnicy stamtąd pochodzący.

Uroczystość wywołała olbrzymie wrażenie w całej Orawie. Tegoż dnia powrócili wygnańcy na Spisz. Straż czeska nie chciała ich przepuścić przez granicę i groziła zgromadzonej ludności użyciem broni palnej. Mimo gróźb Spiżacy zgotowali swoim braciom gorące przyjęcie. Na granicy Spisza powitała ich muzyka góralska wieńcem Pieśni polskich.

Zebrane tłumy rozeszły się z przekonaniem, że Spisz uzyska wolność i będzie trwale przyłączony do Polski.

—o—

Państwowa loterya klasowa.

WARSZAWA, 8. kwietnia. (Pat.) Jak donosi „Kurjer Polski", po uchwaleniu przez Sejm ustawy o polskiej loteryi klasowej, loterya ta zaczęła już publicznie funkcyonować i już obecnie wydaje losy do pierwszej klasy. Loterya składa się ze 100.000 losów po 80.000 marek, czyli, że los do 5 klas kosztuje 400 marek. W klasie pierwszej główna wygrana wynosi 120.000 marek, w klasie piątej zaś milion marek.

—o—

Wybory w republice gdańskiej.

WARSZAWA, 8 kwietnia (tel. wł.). Wybory do konstytuanty gdańskiej mają się odbyć 16-go maja.

—o—

W Holandyi żywności nie można kupić.

WARSZAWA, 8 kwietnia (tel. wł.). Wrócił z Holandyi p. Wyczółkowski, wysłany tam przez rząd po zakupno artykułów spożywczych i oświadczył, że z powodu niskiego kursu marki polskiej (60 mk. gulden holend.) nie można czynić zakupów. Holenderskie sfery finansowe przyrzekają kredyt Polsce w wysokości 200— 250 mil. mk.

Ten co nie pracuje, niechaj nie je.

Konfiskata „Dziennika ludowego".

We wczorajszym numerze „Dziennika Ludowego" zostało skonfiskowanych 7 (słownie siedem) wierszy końcowych z artykułu pod wyżej podanym tytułem. Ponieważ zapewne wielu czytelników nie zwróciło uwagi na ów niebezpieczny artykuł, przytaczamy nieskonfiskowaną jego część, bo i skonfiskowana (7 wierszy!) niczego więcej nie zawiera. Artykuł ten brzmi:

Jednym z haseł bolszewickich jest, jak wiadomo: „ten co nie pracuje, niema prawa do otrzymania pożywienia".

Nawiązując do tego „l'Humanite pisze:

Hasło to nie jest nowe. Już przed 50 laty pierwsza gazeta robotnicza „Warsztat" umieszczała go codziennie na czele numeru. Gdy frazes ten po raz pierwszy znalazł się na czele „Warsztatu" — gazety redagowanej i wydawanej w 1840—50 latach wyłącznie przez robotników — redaktor został natychmiast zainterpelowany przez cenzurę, która zażądała usunięcia tego „anarchistycznego" hasła.

Lecz redaktorzy „Warsztatu" nie chcieli poddać się temu zarządzeniu i znaleźli inny sposób uspokojenia cenzury. Oto pod tym hasłem umieścili — imię autora i dzieła, skąd było ono zaczerpnięte.

I na czele następnego numeru umieszczono: „Ten kto niechce pracować niema prawa jeść" — Św. Paweł Listy do Tesalończyków, II—III—10.

Autorem anarchistycznego hasłą okazał się ojciec kościoła, wobec czego cenzura musiała zaniechać dalszych prześladowań „Warsztatu".

Tu następowała konkluzya, że chrystyanizm w swej pierwotnej formie głosił hasła bolszewickie, co przecież zupełnie jasno wynika z treści całego artykułu.

Nie chcemy, przypuszczać, aby prokurator lwowski sądził, że ci tylko powinni jeść, którzy nie pracują i dlatego nas skonfiskował, chociaż z ochrony udzielanej przez państwo wszelkiemu paskarstwu, nie bez podstaw byłoby i takie przypuszczenie.

Ale we Lwowie ostał się jeszcze nigdzie już na świecie nieistniejący staro-austryacki urząd prokuratoryi i konfiskuje. Tych cesarsko-królewskich prokuratorów przepędzono już wszędzie, wiedeńska ojczyzna uwolniła się od ich tyranii i opieki, tylko w Małopolsce tuła się jeszcze ich duch i konfiskuje artykuł publikowany w paryskiej „Humanite" i przedrukowany bez bolszewickiej rewolucyi w warszawskim „Przeglądzie Wieczornym". Tylko we Lwowie był on tak niebezpiecznym, że nie mógł się pomieścić w austryackiej głowie polskiego prokuratora i został skonfiskowany.

—o—

Siły francuskie w Niemczech.

LYON. 8. kwietnia. (Pat.) Petit Parisien oblicza wojska francuskie, które rozpoczęły okupacyę na 60 000 ludzi.

—o—

Z powodu okupacyi francuskiej.

LYON. 8. kwietnia. (Pat.) Rząd francuski polecił swoim reprezentantom za granicą przedstawić rządom państw, u których są akredytowani, zarządzenia Francyi wydane z powodu wkroczenia Reichswehr do strefy neutralnej. Nota francuska zaznacza, że art. 42 i 44 traktatu pokojowego stanowią dla Francyi konieczne gwarancye, które projekt traktatu gwarancyjnego francusko-amerykańskiego przedstawia w art. 1 jako casus foederis.

—o—

Zwycięstwo robotników niemieckich.

WIEDEŃ. 8. kwietnia. (Pat.) BK. z Berlina. Wedle Vorwaerts, rząd zgodził się na większość żądań, stawianych przez organizacye robotnicze tj. na odwołanie wojska z Zagłębia w najbliższych dniach i tworzenie miejscowych gwardyi w myśl przedłożeń robotników.

—o—

Nagle się polepszyło.

LYON. 8, kwietnia. (Pat.) Z Berlina donoszą, że położenie z Zagłębiu Ruhr nagle się polepszyło. Niemiecki oficyalny komunikat wyraża nawet przekonanie, że okupacyjne wojska z końcem tygodnia będą mogły być wycofane z Zagłębia.

—o—

Frankfurt terenem poważnych zaburzeń.

BERLIN. 8. kwietnia. (Pat.) Wolf. We Frankfurcie przyszło dzisiaj kilkakrotnie do starć między ludnością a wojskami okupacyjnemi. W południe miało miejsce starcie przed odwachem, gdzie zabito wiele osób a 30 raniono.

PARYŻ. 8. kwietnia (Pat.) Havas. Z Frankfurtu nadeszła pogłoska, jakoby wojska francuskie pod naciskiem koalicyi otrzymały rozkaz opróżnienia miast niemieckich. Studenci na automobilach podburzali ludność przeciw wojskom francuskim. W różnych punktach przyszło do starć przyczem po stronie niemieckiej zabito i zraniono wiele osób. O godzinie 8 wieczorem przywrócono porządek, a mieszkańcom zakazano po godz. 9 wychodzić z mieszkań. Doniesienie, jakoby wojska francuskie miały Frankfurt opuścić, jest mylne.

—o—

Japończycy zajęli Władywostok.

NOWY JORK. 8 kw. Pat. (Havas). Po szeregu zaciętych walk Japończycy zajęli Władywostok.

Depesze.

Odjazd posła amerykańskiego z Warszawy.

WARSZAWA. 8. kwietnia. (Pat.) Jak donosi „Kurjer Poranny" poseł amerykański w Warszawie p. Gibson wyjechał przez Poznań do Berlina, skąd uda się do Ameryki.

—o—

Poseł niemiecki w Warszawie.

WARSZAWA. 8. kwietnia. (Pat.) Jak donosi „Kurjer Poranny" oczekiwane jest przybycie w najbliższych dniach do Warszawy posła niemieckiego hr. Oberndorfa.

Przeciw okupacyi francuskiej.

WIEDEŃ. 8. kwietnia. (Pat.) BK. z Berlina. Ogólny Związek zawodowy, Związek robotniczy, Związek wolnych pracowników, Związek niemieckich urzędników i niemiecka partya socjaldemokratyczna — oświadczyły, że obsadzenie niemieckich miast przez wojska francuskie nie jest uzasadnione ani traktatem pokojowym ani wkroczeniem małych oddziałów Reichswehry do neutralnej strefy. Wspomniane Związki ganią pogwałcenie prawa przez Francuzów i oświadczają, że będą energicznie popierały rząd. Podobne oświadczenie ogłosili także niezawiśli oraz berliński Związek zawodowy.

—o—

ARTUR ĆWIKOWSKI. 14

POD ŁUNĄ

Powieść z roku 1918.

(Ciąg dalszy)

Czasem, gdy patrzyła na niego wielkimi głębokimi oczyma, uśmiechał się tylko bezmyślnie, czując równocześnie, że jest śmieszny, że ona w duszy musi drwić z niego i z całej tej adoracji A nie mógł inaczej...

Pachnące jej włosy, gdy jej podawał żakiet w garderobie, ogarnęły go wonią jak oszołomienie. I tę rozkosz przetrawiał w sobie w milczeniu, gdy szli pod rękę przez wilgotną noc po oślizłych chodnikach.

— Pan dziś naprawdę nie jest zbyt rozmowny. Ale to się dobrze złożyło, bo i ja dziś nie nadaję się na zajmującą towarzyszkę.

— Pani? dlaczegoż pani?

— Miałam nieprzyjemność w domu... jak często zresztą, jak zwykle. Pan przecież zna moją... moją rodzinę. Całe szczęście moje — dorzuciła z goryczą.

— A któż pani każe żyć z nimi? — wybąkał niepewnie.

Rozśmiała się niedobrym śmiechem.

— Nie mówmy o tym. Cóż pana to obchodzi? Pan ma wielkie sprawy... wielkie życie na świecie... pan odjedzie niedługo... będę już zupełnie sama. A przecież... przecież... jabym też chciała żyć.

Wówczas on z sercem, przepełnionym wzruszeniem odezwał się:

— Panno Reniu...

Uczuła, że przyciska delikatnie jej ramię do swego i nie patrząc nań. wiedziała, że oczyma szuka jej oczu. Podniosła je ku niemu z pytającym. trochę smutnym uśmiechem.

I naraz zdziwił ją głęboki, wzruszony ton jego głosu, jakim począł mówić:

— Wielki, wielki świat. Wiem, co pani przez to rozumie. Wchłanianie potężnego życia, rozkosz zmagań się, wyładowywanie energii dla celów, które nazywa się wyniosłymi. I uświadamianie sobie, że wobec olbrzymiego zjawiska wybuchu żywiołów, wobec cudów poświęcenia, wobec nieskończonej męki milionów dla patrzącego na to wszystko zbliska niczym jest drobny światek codziennych spraw, maleńkich uczuć, zawartych w jednej piersi człowieka...

Urwał na chwilę, a Renia, napoły oszołomiona, nie wiedziała, co myśleć, czego się spodziewać od tego nieznanego teraz człowieka..

— A przecież tak nie jest — odezwał się znowu. — Jedni i ci sami jesteśmy, tu i tam. Niema w nas bohaterskich porywów, nic nas nie obchodzi ta rzekami lejąca się krew, na którą przywykliśmy patrzeć. Tych żołnierzy, śpiących pod hukiem armat, żre i rozkłada jeden tylko jad... tęsknota za własnym szczęściem. I mnie... i mnie... panno Reniu... już od lat, od długich lat... od czasu, kiedy zbudziła się we mnie...

W pierś dziewczyny bezwiednie wkradało się uczucie tkliwości kobiecej, z którem jej było jakoś swojsko i przyjemnie. I rozumiejąc, że mówi przez niego miłość, przejęta lękiem i słodyczą, czekała na coś, co nastąpi.

Z czarnego nieba począł mżyć drobny deszcz. Szli ogłuchłą zupełnie ulicą.

Pustka życia czyha wszędzie.. na całym bezmiarze świata... poza kręgiem tej dziewczyny pojmował Żytowski, czując pod swem ramieniem ciepło jej ramienia. Słuchał stukotu jej trzewików po chodniku, jedynego głosu istnienia.

— Nie — rzekł nagie, jakby powziął jakąś decyzję — ja tak nie mogę, nie potrafię odjechać... słyszy pani?... nie potrafię odjechać.

Z pod czapeczki spojrzały na niego dobre, łagodne oczy, niby spłoszone a ufne. Jaśnienie szczęśliwości wpłynęło w niego, rozwarło mu duszę. Był teraz pewny siebie i mocny.

— Szukałem pani przez życie — powiedział — Nie wiedziałem o tem, a szukałem pani, cierpiąc, ile razy się zawodziłem... bo to nie pani była. Cierpiałem, och, jak ja cierpiałem! A dzisiaj wiem, że to dla dnia dzisiejszego... że opłaciło się. Kocham panią.

Wstrząsnęła się wobec tego wyznania, jak wobec nagle pod nogami wytryskującego płomienia. Miała wrażenie, że idzie ku niej coś wielkiego, co ją porwać musi.

On zaś kończył:

C. d. n.

Nowiny z dnia.

Lwów, 9 kwietnia

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

W piątek 9 kwietnia „Noc w Wenecyi", operetka w 3 aktach J. Straussa z pp. Miłowską, Bogdanowiczówną, Bielińską, Hierowską, Kuligowskim, Wiklińskim, Polańskim i Justmanem.

W sobotę 10. kwietnia o godz. 3-ciej po południu „Halka", opera St. Moniuszki z p. Argasińską-Choynowską w roli tytułowej.

W sobotę 10. kwietnia o godz. 7 wieczór po raz 6-ty „Saul król", dramat w 5 aktach Edwina Jędrkiewicza z p. Rydzewskim w roli tytułowej.

W niedzielę 11 kwietnia o godz. 3-ciej po południu po raz 23-ci „Sułkowski", tragedya w 5 aktach Stefana Żeromskiego z p. Kozłowskim w roli tytułowej.

W niedzielę 11. kwietnia o godz. 7 wieczór po raz 11-ty „Eros i Psyche", opera L. Różyckiego z pp. Korolewicz-Waydową, Green, Ostrowską, Małecką, Okońskim, Łowczyńskim, Wiklińskim, Hornerem i Sieroszewskim.

W poniedziałek 12. kwietnia o godz. 7 wieczór „Noc w Wenecyi", operetka w 3 aktach J. Straussa w niezmienionej obsadzie.

—o—

REPERTUAR GAL. BIURA KONCERTOWEGO M. TUERKA

9. kwietnia: St. Korwin-Szymanowska, Wieczór pieśni francuskiej.

16. kwietnia: Polski Kwartet smyczkowy. W programie kwartety Mozarta, Beethovena i Czajkowskiego.
7—9

—o—

REPERTUAR TEATRU LITERACKO - ARTYST. „CZWORKA" w sali „Casina de Paris".

Program XVIII. od środy 7-go kwietnia 1920 r. codziennie od godz. ½8-mej wieczór.

Anda Kitschman w swoim repertuarze, Mila Kamińska, balerina Teatru Wielkiego w Warszawie, Paulina Noskowska, piosenki liryczne. Romuald Gierasieński jako „Dziadek". Marek Windheim w swoim repertuarze. „Lwowianka" duet Andy Kitschman (p. Noskowska i W. Wesołowski). „Maks i Moryc" operetka J. Boczkowskiego (A. Kitschman, R. Gierasieński, Z. Orwicz, M. Tarłowski, M. Windheim).

Kasa dzienna od 9—1 i od 3—5 u G. Seyfarta (Akademicka 6), kasa wieczorna od godz. 6. wieczór (Rejtana 3).

—o—

REPERTUAR TEATRU WODEWILOWEGO:

Bilety wcześniej w biurze dzienników St. Sokołowskiego ul. Jagiellońska 5—7.

Czwartek 8 kwietnia o godz. 7·30 wieczór; po raz pierwszy „O piętro wyżej", wodewil Krumłowskiego; Helena Rinas, pieśniarka; Dracowa z nowym repertuarem; „Żywność jedzie z Ameryki".

Piątek 9 kwietnia o godz. 7·30 wieczór: Helena Rinas, pieśniarka; Dracowa z nowym repertuarem; „O piętro wyżej", wodewil; „Dawidek"

—o—

KOMISYA KONSTYTUCYJNA. **Poseł Rataj przewodniczący sejmowej komisyi konstytucyjnej zwołał posiedzenie tej komisyi na dzień 16 kwietnia 1920 o godz. 3 popołudniu w gmachu Sejmowym.**

ODPROWADZENIE NA DWORZEC ZWŁOK b. członka Komendy Naczelnej w czasie walk listopadowych ś. p. kap. Jerzego Grodyńskiego odbędzie się z domu przedpogrzebowego przy ul. Kochanowskiego, w sobotę, dnia 10 b. m. o g. 3 popoł. Rada zawiadowcza Funduszu Zasiłkowego b. II Odcinka (Szkoły Maryi Magdaleny) wzywa znajdujących się obecnie we Lwowie uczestników walk tegoż Odcinka do wzięcia jaknajliczniejszego udziału.

DAR NARODOWY DLA J. PIŁSUDSKIEGO. Z okazyi imienin Komendanta, żołnierze i oficerowie I-ej Dywizyi Legionów zebrali przeszło dwieście tysięcy marek (203.108·60 fg.) oraz rb. 250·10; 25 karb.; 11 Mk niem. 10 fg.; 3 i pół ob. ost.), które przekazane zostały do Kasy Głównego Komitetu Daru Narodowego.

MIEJSCOWE KOMISYE SZACUNKOWE w Jaworowie, Przemyślu, Rohatynie i Starym Samborze dla państwowego ustalenia i ocenienia strat wojennych (szkód i niezapłaconych świadczeń wojennych), poniesionych przez obywateli Państwa Polskiego na terytoryum gmin powiatów odnośnych w czasie wojny światowej i polsko-ukraińskiej, rozpoczęły czynności urzędowe.

Z RADY PRZYBOCZNEJ. Dnia 7 kwietnia odbyło się w Krakowie pod przewodnictwem Generalnego Delegata Rządu Dra Kazimierza Gałeckiego posiedzenie jego Rady Przybocznej, w którem wzięli udział czł. Rady Przybocznej: poseł inż. Bryl, poseł Dr. Diamand, Englisch, Giza, Br. Götz-Okocimski, Dr. Kuś, poseł Dr. Matakiewicz, Obirek, Padło, Dr. Stahl, Dr. Tertil, Wasung i poseł Witos, oraz referenci.

Obrady rozpoczęto od omówienia spraw sanitarnych w kraju, sprawy wyborów do Rad gminnych po wsiach i małych miasteczkach, oraz kwestyi zasiłków wojskowych dla inwalidów.

Następnie rozpatrywano akcyę uprawy roli i zasiewów wiosennych, oraz plany obu Inspektorów Pomocy rolnej co do kampanii jesiennej.

Omawiano sprawy darów amerykańskich, zaopatrzenia ludności w odzież, bieliznę, skóry i inne przedmioty pierwszej potrzeby.

Resztę posiedzenia zajął referat Naczelnika Wydziału spraw aprowizacyjnych co do aprowizacyi kraju i wyżywienia ludności do nowych zbiorów.

UPRAWA LIŚCI TYTONIOWYCH. Dyr. skarbu we Lwowie ogłasza: Generalna dyrekcja monopolu tytoniowego w Warszawie zarządziła, że uprawa tytoniu w bieżącym roku jest dozwolona w Małopolsce w następujących powiatach politycznych: Trembowla, Skałat, Czortków, Husiatyn, Borszczów; Zaleszczyki; Buczacz, Podhajce, Rohatyn, Stanisławów; Tłumacz; Horodenka, Kołomyja, Śniatyn i Kossów. Mieszkańcy gmin, położonych w tych powiatach mający chęć uprawiać rośliny tytoniowe, winni w celu otrzymania urzędowego zezwolenia (licencji) zgłosić swój zamiar najpóźniej do końca kwietnia 1920 r. w dotyczącym urzędzie wykupna liści tytoniowych, względnie w najbliższym oddziale kontroli skarbowej, gdzie otrzymają bliższe informacje.

Uprawa tytoniu poza obrębem powiatów politycznych wyżej wymienionych jest zakazaną i podlega karze w myśl skarbowej ustawy karnej.

WYCIECZKA NAUKOWA do zakładu autonomii przy ul. Piekarskiej odbędzie się staraniem Uniwersytetu Lud. w niedzielę o godz. 11 przedpołudniem. Punkt zborny przed instytutem o godz. 10·45 przedpoł.

KOMUNIKAT TEATRALNY. Dyrekcya teatru, uwzględniając potrzeby kształcenia się naszej młodzieży w kierunku muzycznym da po raz pierwszy na popołudniowe przedstawienie dla młodzieży operę narodową St. Moniuszki p. t. „Halka" w pierwszorzędnej obsadzie.

Z TEATRU. Jak się dowiadujemy p. Stefania Marynowiczówna, wystąpi po dłuższej, parumiesięcznej przerwie w głównej roli Neddy w „Pajacach" w sobotę. Wprowadzenie tej nieposledniej siły z powrotem na scenę należy powitać z zadowoleniem.

ROLA OBRONNA ZAMKÓW KRESOWYCH POLSKICH (SERYA I. BRODY DUBNO-ZBARAŻ). Pod tym tytułem wygłosi bardzo interesujący i aktualny wykład z przeźroczami dyr. Archiwum miejskiego Dr. Aleksander Czołowski, wybitny znawca przeszłości naszych grodów obronnych w sobotę dnia 10 bm. o godz. 7-mej wieczór w sali M. Muzeum Przemysłowego.

Odczyt odbędzie się staraniem Tow. Opieki nad zabytkami sztuki i kultury.

ROZPRAWA 24 UŁANÓW ODROCZONA. Na wnioski prokuratora i obrony trybunał odroczył tę rozprawę, w celu uzupełnienia śledztwa i przesłuchania nowych świadków.

ZUPEŁNE ZWYCIĘSTWO STREJKUJĄCYCH ARTYSTÓW ŻYD. TEATRU. Strejkujący artyści żydowskiego teatru w liczbie 17-tu odnieśli w dniu dzisiejszym zupełne zwycięstwo. Pan Dyrektor S. M. Gimpel, który sądził, że złamie solidarność robotniczą i zmusi strejkujących do powrotu do pracy, omylił się, bo napotkał na silną wolę zorganizowanych popartych przez ogół robotników żydowskich.

Strejkujący osiągnęli między innemi 40 proc. podwyżkę pensyi przy równoczesnej wymianie koron na marki w równej wysokości i uznanie organizacyi.

Od strejkujących otrzymujemy wyjaśnienie, iż artyści, których podano jako „łamistrejków" pp. Guttmann, Schilling, Kalisch i Fuchs są współwłaścicielami przedsiębiorstwa, zatem uważali za swój obowiązek i prawo, w czasie strejku nie przerywać pracy.

„HARAKIRI" BANDYTY PRZED EGZEKUCYĄ. Przed rozprawą sądu doraźnego w Krakowie bandyta Józef Antonik usiłował popełnić samobójstwo zapomocą „harakiri" lecz poranił się tylko lekko. Przez cały czas rozprawy A. symulował nieprzytomnego. Po zbadaniu przez lekarzy dr. Scharfa i dr. Kwiatkowskiego okazało się, że bandyta jest zupełnie zdrów a rany zadane szkłem czy scyzorykiem są powierzchowne i nie wywołały żadnych zmian w organizmie.

Zeznania świadków były bardzo obciążające.

Po przemówieniach prok. Stapera i obrońcy dr. Pągowskiego trybunał udał się na naradę poczem ogłoszono wyrok skazujący Antonika na śmierć przez rozstrzelanie. O godz. pół do 3-ciej popoł. dokonano egzekucyi na podwórzu więziennem.

Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Do zaopatrzenia zgłosiła się Bronisława Klimczukówna, lat 18, uczennica, ze złamaną prawą nogą.

Dwuletnią Maryę Wertalecką pokąsał złośliwy pies w lewą rękę. Pogotowie udzieliło im pierwszej pomocy.

DROGA KĄPIEL. P. E. Blank, urzędnik przed kąpielą w łaźni św. Anny oddał Michałowi Langowi, szatnemu do przechowania złotą papierośnicę i złotą szpinkę do krawatki. Przy wyjściu z łaźni przedmiotów tych już nie otrzymał, bo szatny, jak twierdzi, dał je przez zapomnienie innemu gościowi.

FAŁSZYWE BANKNOTY CZESKIE we Lwowie i w Warszawie. Funkcyonaryusz Banku Praskiego we Lwowie N. Posament usiłował wymieniać w tym banku większą ilość fałszywych czeskich stukoronówek, dobrze podrobionych. Urzędnik Pokorny poznał jednak fałszerstwo i spowodował jego aresztowanie. Spólnik jego i pewna kobieta wmieszani w tą aferę zbiegli na razie ze Lwowa. Dalsze śledztwo wykryło, że falsyfikaty te robiono w Warszawie i tu aresztowano właściciela drukarni „Express" przy ul. Nalewki, Icka Tyszebowa i Leibę Tillmana przy ul. Świętojerskiej.

ARESZTOWANIE PRZEMYTNIKA KORON. Na granicy polsko-czeskiej przychwycono niejakiego Mehlera, który do Polski przemycał niestemplowane korony. Skonfiskowano mu 240.000 koron.

Z DNIA I NOCY. P. Władysław Dobrowolski nadrew. kol. wczoraj o godz. 9 wieczór zemdlał w ul. Działyńskich. Po przyjściu do przytomności skonstatował brak złotego zegarka z łańcuszkiem, srebrnej papierośnicy i portfelu z 2000 K i dokumentami.

P. Jakób Rares donosi policyi, że niejaki Józef Feller stale odgrażał mu się. Wczoraj wraz ze swą żoną i znajomymi napadł na jego trafikę na pl. Krakowskim powybijał w niej szyby a w czasie szamotania się zginął Raresowi portfel z 6000 K.

P. Auerbach, zam. przy ul. Chorążczyzny l. 5, donosi policyi, że przed paru tygodniami dał Petrowi Nazarnkowi 5.250 K na dostawę mleka, lecz ten z tą kwotą ulotnił się.

W ul. Żółkiewskiej p. Dawid Abraham został przez pijaków pobity laską po głowie. Obu napastników aresztowano.

P. Helena Szitenlitowa jadąc dorożką l. 131 z głównego dworca w ul. Wulecką zgubiła futro damskie.

W piwnicy przy ul. Wałowej l. 24 zajęły się farby i lakiery i inne rzeczy należące do p. Hackera. Straż pożarna przybyła na miejsce ogień wkrótce ugasiła.

P. Jerzemu Collonelowi, francuzowi ze Stanisławowa, skradła jego znajoma z hotelu Belweder złotą małżeńską obrączkę.

—o—

NADUŻYCIA W OBOZIE JEŃCÓW w ŁAŃCUCIE. Jak już donosiliśmy, popełniono tu kradzieże, które wyrządziły szkodę skarbowi państwa około 15 milionów marek.

Jeńców tu stale okradano, zabierając dwie trzecie artykułów dla nich przeznaczonych, które sprzedawano w pasku. Aresztowano komendanta obozu por. Mazura, sierżanta Bałucińskiego i innych. Por. Stanisław Michniewicz i Edmund Rosenberg zbiegli. Wiele osób cywilnych jest w tę aferę wmieszanych.

—o—

—o—

NA FUNDUSZ PRASOWY „DZIENNIKA LUDOWEGO":

Tow. Michał Smolana 6 Mk 70.

—o—

NA FUNDUSZ PLEBISCYTOWY:

Pracownicy i żołnierze Pralni Wojsk Polskich przy ul. św. Marcina l. 30 1330 Mk.

—o—

NA FLOTĘ POLSKĄ:

Pracownicy magazynu Miejskiego Zakładu Aprowizacyjnego w szkole im. Kordeckiego we Lwowie 436 Mk. 18 f.

Dalsze datki na powyższy cel przyjmuje administracya „Dziennika Ludowego" we Lwowie, ulica Sykstuska l. 21, II. p.

—o—

Wybory do Rady Robotniczej PPS. we Lwowie

odbędą się we wszystkich organizacyach zawodowych w czasie między 10 a 25 b. m. w lokalach organizacyi zawodowych. Prawo głosowania mają wyłącznie członkowie partyi opłacający podatek partyjny i którzy podpiszą deklaracyę partyjną.

Na 50 członków zorganizowanych zawodowo i politycznie przypada 1 mandat. Wielkie zawody nie mogą mieć więcej mandatów nad 10.

W organizacyach liczących mniej niż 50 członków, jut ... prawo wyboru jednego delegata.

Wybory przeprowadza Komisya Wyborcza, wybrana przez Radę Robotniczą. Do sekretaryatu politycznego Rynek 8 mają zgłaszać organizacye, kiedy zgromadzenia wyborcze mają się u nich odbyć.

Posiedzenie Komisyi Wyborczej odbędzie się w sobotę o godz. 7 wiecz. w sali Rynek 8.

Prezydyum Rady Robotniczej

—o—

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Staraniem Towarzystwa „Biblioteka Słuchaczów Prawa" odbędzie się

Zabawa towarzyska z tańcami

w sobotę, dnia 10. kwietnia br. w sali Czytelni Akademickiej przy ul. Łozińskiego l. 7. — Bufet obfity, a tani. Wstęp Mk. 10; dla członków Mk. 5. — Początek o godz. 8-mej wieczór. — Zaproszenia wydaje Sekretaryat od godz. 5.30 do 8 wiecz. w lokalu Tow., ul. Małeckiego 9.

Jak władze urzędują na prowincyi.

(Koresp. „Dziennika Ludowego")

BRZEŻANY, 7. kwietnia.

Pełnomocnik Jakóba Potockiego p. Szetzel powynajmował folwarki spekulantom obcej narodowości. Ci wraz z innymi obszarnikami wcale jesienią nie obsiali pola, mimo, że rząd dał im wiele zboża na zasiew. „Obywatel" taki z Płotycz ze zboża otrzymanego natychmiast sprzedał 6 korcy pszenicy po 800 kor., którą nabył po 400 kor. Tak samo Masztalinger z Sobótki sprzedawał żyto po 550 kor. korzec, lecz pola nie obsiał. Dzierżawca folwarku Marcelin koło Brzeżan Buzio Starck otrzymał na zasiew 7 korcy pszenicy i 15 żyta, lecz pola nie obsiał, co już szósty rok nie czyni. Gdy biedni mieszkańcy miasta chcieli odnająć pole pod zasiew żąda on po 200 kor. od morga lub trzecią część ze zbioru, mimo, że sam płaci około 30 kor za morg. Starosta w tej sprawie nie chciał interweniować. Ostatnio delegaci organizacyi narodowej p. Julian Kowalski i Adam Kwiatkowski udali się do komisarza starostwa Porańskiego i przedstawiali, że całe pole Starcka stoi odłogiem wbrew ustawie sejmowej i prosili o pomoc przy wynajęciu pola u tego pana, komisarz zbył ich żartami. Lecz w krótkim czasie widocznie na podejrzany donos wojskowość zrobiła szczegółową rewizyę u wymienionych szukając zapewne bakcyli „bolszewizmu". Lecz zawiedziono się i wydano poświadczenie „prawomyślności", co tego skompromitowało „donosczyka". Ciekawie tak urzędujący komisarz miał już dochodzenie w prokuratoryi brzeżańskiej, lecz coś plotą, że akt ten gdzieś „przepadł". Możeby wyższe władze skontrolowały, co stało się z tem zbożem wydanem obszarnikom na zasiew i prosby ludności biednej co do chęci uprawy pola i uczciwego najmu poparły tak, jak są do tego zobowiązane ustawami.

Pozatem — w mieście urzęduje kilku radnych wybranych przed 15 laty. Rozdział darów amerykańskich nie zadowolił nikogo, poza kliką komitetu złożonego z tych panów. Krążą pewne pogłoski, że wiele protegowanych zmieniło swe stare na nowe ubrania, oraz widziano, jak jeden radny podejrzany pakunek wynosił z magazynu, — ostatecznie ogół mieszkańców dostał stare łachy i dziury. Panowie ci są zazdrośni o swą władzę w komitecie, bo nie chcieli przyjąć nikogo do współpracy z mieszczaństwa.

Gospodarzem w magistracie jest inspektor policyi Adolf Łuczyński. Na jego osobiste usługi być muszą wszyscy funkcyonaryusze miejscy. Miał on dochodzenia z powodu pieniędzy pobranych za stragany miejskie, lecz nie wiadomo jak się sprawa skończyła.

Niedawno w sklepie aprowizacyjnym pewna uboga kobieta, mimo, że miała polecenie ze starostwa, cukru nie dostała, chociaż był go pełny worek. Ogród bursy imienia And. Potockiego wynajęto zamiast mieszczaninowi jednostce obcej narodowości; słowem, w gospodarce miejskiej nagół panuje protekcya i wszelkie inne względy, a nie poczucie społecznej i narodowej pracy, jaka powinna cechować nasze kresowe grody.

Złe informacye czy zła wola?

W artykule, omawiającym bliskie rozpoczęcie rokowań pokojowych między Polską a Rosyą, „Humanite" pisze:

„W tym samym czasie, kiedy zapowiadają nam bliskość rokowań pokojowych, agency donoszą o rozpoczęciu się olbrzymiej ofenzywy bolszewickiej na froncie polskim.

Chcielibyśmy wiedzieć, czy chodzi tu o ofenzywę armii czerwonej,

czy raczej o ofenzywę armii polskiej.

Możliwe, że jest w zamiarach rządu warszawskiego zapewnić sobie jak najwięcej zastawów terytoryalnych przed nawiązaniem rokowań".

Naczelny organ francuskiej partyi socyalistycznej powinien chyba dobrze wiedzieć, kto rozpoczął ofenzywę, zwłaszcza, że od szeregu tygodni prasa europejska doniosła o przygotowywaniu się Rosyi sowieckiej do wielkiej ofenzywy przeciw Polsce. Jeżeli atoli tutaj zechcemy przypuścić, iż „Humanite" nie oryentuje się dokładnie w stosunkach polsko-rosyjskich, to następny cytat świadczy już wyraźnie o uprzedzeniu do Polski:

„Jakkolwiek jest — pisze „Humanite" — i cokolwiek sądzi generał Henrys o wspaniałym materyalnym stanie armii polskiej —

w co pozwalamy sobie wątpić —

nie czas dzisiaj jest na militarne przegrażania".

Dlaczego „Humanite" pozwala sobie wątpić w prawdziwość oświadczenia gen. Henrysa, nie wiadomo. Ale wiadomo, że z tych słów przebija niechęć w ogóle do Polski i że dlatego sąd tak poważnego organu co do spraw polsko-rosyjskich nie może być bezstronny.

—o—

Ze sportu

I. L. K. S. „Czarni" (Sekcya lekkoatletyczna) urządza w niedzielę, 18 kwietnia b. r. bieg na przełaj (Cross country) otwarty dla członków klubu. Bieg starszych około 5 km., młodzików około 3 km. Dla pierwszych trzech nagrody w żetonach. Początek o godz. 5 popoł., start i metr w parku Tow. Zabaw ruchowych. Wpisowe 2 mk., zgłoszenia przyjmuje włącznie do 17 b. m. sekretaryat ul. Jabłonowskich 28, I. p.

Obowiązuje regulamin Polskiego Związku lekkoatletycznego.

SEKCYA PIŁKI NOŻNEJ wzywa wszystkich graczy, by w niedzielę 11 b. m. stawili się o godz. 3 1/2 popoł. na boisku T. Z. R. na trening footballowy.

—o—

WALNE ZGROMADZENIE L. K. S. „POGOŃ" odbędzie się dnia 10 kwietnia o godz. 7 wiecz. względnie, w razie braku kompletu przewidzianego statutem, odbędzie się drugie Walne Zgromadzenie o godz. 8 wiecz. w sali Sokoła-Macierzy przy ul. Zimorowicza 8 z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie za lata 1914—1920.
2) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej.
3) Wybór Wydziału.
4) Zmiana statutu.
5) Wnioski i interpelacye.

Tymczasowy Zarząd L. K. S. „Pogoń" wzywa wszystkich graczy footbalowych, aby się zjawili w sobotę o godz. wpół do 7 w sali Sokoła-Macierzy, celem ułożenia treningów, jak również składu drużyn.

—o—

ZNALEZIONO paszport p. Maryi Sosnowskiej, odebrać można administracyi „Dziennika Ludowego" Sykstuska 21/II.

Cziczerin.

Nazwisko podpisywane dziś pod tak licznymi notami pokojowymi, znane jest niemal każdemu dziecku.

Warto jednak zapoznać się bliżej z osobą tego dygnitarza bolszewickiego, tem więcej, że z opisów naszej prasy mogłoby się zdawać, że każdy bolszewik to krwiożercze indywiduum, dla których za mało w świecie jest drzew na szubienice.

Otóż krakowski, konserwatywny „Czas" zamieścił wyczerpującą sylwetkę tego bolszewickiego męża stanu, z której podajemy kilka najważniejszych ustępów:

„Jerzy Cziczerin „komisarz dla spraw zagranicznych" w rządzie sowieckim, jest jedną z najbardziej interesujących i najbardziej rosyjskich postaci z otoczenia Lenina. Odbył długą ewolucyę pojęć, zanim go pociągnęła ideologia bolszewizmu. W młodości był raczej konserwatystą, w rosyjskim znaczeniu tego wyrazu — do czego zresztą go predestynowało urodzenie i wychowanie. Cziczerin jest potomkiem starej szlacheckiej rodziny, bardzo znanej i szanowanej w towarzystwie rosyjskiem. Jego stryj Borys, głośny swego czasu myśliciel, publicysta i działacz społeczny, piastował godność burmistrza Moskwy, która, jak wiadomo, była szczeblem do najwyższych państwowych urzędów. Jest on autorem rozprawy „O polskiej i żydowskiej kwestyi w Rosyi", a humanitarne idee, tam wyrażone, znacznie wyprzedzają ówczesne zapatrywania rosyjskiego społeczeństwa.

Matką Jerzego Cziczerina była hr. Mayendorff, rodzona siostra hr. Emerykowej Czapskiej, dobrze znanej w towarzystwie krakowskiem i fundatorki muzeum jej męża przy ul. Wolskiej. Jego siostra poślubiła pewnego nauczyciela ludowego i prowadzi na dalekim wschodzie w pobliżu gór uralskich bardzo ożywioną propagandę oświatową wśród ludu wiejskiego.

W r. 1896 młody Cziczerin, już wówczas, jak go charakteryzują bliżsi znajomi, neurastenik i mizantrop, szukający po całej Europie ulgi dla swoich nieco imaginacyjnych cierpień, odwiedził ciotkę w Krakowie i mieszkał u niej przez czas jakiś. Z natury nieśmiały i unikający nowych znajomości, poznał się przy tej sposobności jedynie z prof. Maryanem Zdziechowskim, który jako autor książki o „Mesyanistach i Słowianofilach" zwrócił na siebie uwagę także kół rosyjskich, interesujących się tym problematem. Po wyjeździe Cziczerina wywiązała się pomiędzy nim a prof. Zdziechowskim korespondencya, która trwała aż do roku 1904 i stanowiła bardzo ciekawy przyczynek do poznania psychologii i ideologii głośnego dziś dygnitarza sowieckiej Rosyi.

Cziczerin przeczytał w Krakowie w rosyjskim przekładzie wyżej wspomnianą książkę prof. Zdziechowskiego i jak sam pisze, pochłonął ją gorączkowo. Pod wrażeniem charakterystyki Słowackiego i wyjątków z jego utworów zaczął uczyć się po polsku, aby módz dzieła wielkiego poety czytać w oryginale; zatem w przeciwieństwie do ogółu literatów rosyjskich, którzy gorącej fantazyi Słowackiego nie potrafili odczuć i zarzucali nawet prof. Zdziechowskiemu, że go postawił obok Mickiewicza, zapalił się odrazu do jego poezyi. Świadczy o tem pierwszy list, pisany do prof. Zdziechowskiego po wyjeździe z Krakowa:

„Poezya polska, to dla mnie prawdziwe objawienie. Ustępy z Słowackiego i Krasińskiego cudowne do szaleństwa (do bezumja). To gigantyczny Schwung — potęga nieskończoności! Szerokość obrazów i melancholii, rozkoszny blask barw — wszystko niewypowiedzianie cudowne. Mojem zdaniem, nie podobna ich porównywać z suchym (sucheńkim) Shelleyem — pedantem, jak wszyscy angielscy esteci. Zdaje mi się, że polscy Mesyaniści bardziej zbliżają się do poezyi fin de siecle, a zwłaszcza do poetycznych utworów Nietzschego (wszakże on Niecki!)

Wogóle dla mnie to nowy świat i jestem Panu niezmiernie wdzięczny. Myślę, że z czasem znajomość polskiej poezyi rozpowszechni się w Rosyi i przysposobi grunt dla słowiańskiego samopoznania. Pisarze typu Mereżkowskiego, to raczej esteci, niż realiści"...

W następnym liście dotyka Cziczerin strony politycznej kwestyi polskiej w Rosyi:

„Teraźniejsze położenie jest produktem znanej rządowej kliki i nielicznych jej adherentów, związanych z całą reakcyą, która ciąży na Rosyi. Ta reakcya ma oczywiście swoje historyczne przyczyny, ale swój brutalny charakter zawdzięcza okruchom Mikołajewskiego systemu, w rodzaju Tołstoja (ówczesny minister oświaty, znany reakcyonista), wpływom starych jenerałów itp. Gdy ten typ zniknie, pozostaną karyerowicze, którzy otrzymują dyrektywę z góry lub działają pod wpływem inercyi, a nie sami z siebie, i liczni prawnicy-państwowcy, od których można oczekiwać umiarkowania. Sądzę zatem, że samą siłą faktu położenie w państwie utraci swój naprężony charakter i stopniowo zostanie odnaleziony modus vivendi i dla narodowości bez politycznych wstrząśnień. Spodziewam się nawet, że ta zmiana nastąpi prędzej niż ogólnie oczekują"...

Ostatni list datowany jest z Berlina 16 lipca 1914. Pisze on tam między innemi:

„Królewiecki proces wykazuje, że niemieckie cesarstwo staje się coraz bardziej la filiale Romanowych. Vieille histoire! Hohenzollernowie konsekwentnie bili głębokie pokłony przed rosyjskim rządem, jak ubodzy krewni przed bogatą ciotką, a Bismark był przekonany, że dla ochrony niemieckiej państwowości, rosyjska rewolucya musi być stłumiona".

W przypisku dodaje: „Podobno Pan jedzie na Litwę. Wpadnie Pan tam znów pod panowanie panów żandarmów, policyantów, stanowych itd. itd.".

Na tem zakończyła się korespondencya może także z powodu nieustających wędrówek Cziczerina po Europie. Na parę lat przed wojną przebywał Cziczerin przez czas dłuższy w Londynie, gdzie wszedł w bliski kontakt z radykalną rosyjską emigracyą. Już wtedy jego rodzina ubolewała, że ce pauvre George stał się rewolucyonistą. Obecnie dawny entuzyasta Słowackiego i mesyanizmu poświęcił się całkowicie sprawie komunizmu i zajmuje jedno z najwybitniejszych stanowisk wśród propagatorów tej doktryny.

—o—

Drożyzna a wysokie płace robotnicze

„Robotnicy inteligentni", urzędnicy publiczni i prywatni wymieniają najczęściej między przyczynami drożyzny wysokie płace robocze jako przyczynę najgłówniejszą. To wedle nich jest też przyczyną ich nizkich pensyi i tej niesłychanie obniżonej stopy życiowej, zgoła nie licującej z ich stanem. Gdyby zatem udało się te płace robocze obniżyć, — powiadają — wtedy jakby poruszone sprężyną w górę poszłoby życie; potaniałyby środki najkonieczniejszego użytku i powróciłyby normalne stosunki gospodarcze. Tak argumentują robotnicy intelektualni, mimo inteligencyi, nie zdając sobie sprawy, że wysokie płace, nie są przyczyną ale skutkiem drożyzny.

W artykule pt. „Walka intelektualnych robotników", umieszczonym w miesięczniku „Kampf" M. Adler między innemi i tę porusza kwestyę. Wywody jego, tyczące się stosunków austryackich, odnoszą się taksamo i do naszych stosunków.

Ci wszyscy, którzy taki krzyk podnoszą z powodu wysokich płac roboczych, zapominają, że w wyższym jeszcze stopniu spadła waluta. To też płaca robotnika, tą miarą mierzona jest znacznie niższą od płacy robotnika zagranicą, gdzie waluta nie stoi tak nizko. Robotnik, który w Austryi ma 3000 koron miesięcznie, (mniej niż amerykański robotnik, zarabiający dziennie 7—8 dollarów, co czyni 2.100—3000 koron austyackich dziennie(!); lub francuski i szwajcarski, którzy mając 20 franków dziennie mają tyle co 700—800 koron austryackich dziennie.

Korona austryacka warta zagranicą 2 i pół centyma, przed wojną 1 kor. równała się 1 fr. 5 centymom. Wobec tego pokojowa płaca robotnika, która wynosiła 55 koron tygodniowo powiedzmy 250 koron miesięcznie, wedle dzisiejszej waluty wynosiłaby 6050 koron miesięcznie, a zatem o 100 procent więcej, niż dzisiejsza przeciętna płaca robotnika.

Ta nizka płaca robocza — powiada Dr. Adler — jest właśnie przyczyną ogromnej taniości produktów przemysłu austryackiego zagranicą, a przemysł austryacki dzisiaj jest wyłącznie prawie przemysłem eksportowym. Mimo horendalnych cen na materyały surowe, może przedsiębiorca płacić jeszcze te pozornie wysokie płace, które wobec zagranicy są płacami nizkiemi. Płace te opłaca konsument zagraniczny i nie ciężą one bynajmniej na cenach towarów wewnątrz kraju zakupywanych.

Jeśli rosną także ceny tych towarów, to przyczyną tego brak ich coraz większy, ich rzadkość.

Przez tyle lat spoczywała produkcya najkonieczniejszych dla ludności towarów, gdyż przemysł skierowany był jedynie ku produkcyi środków wojennych; dziś zaś podjęciu na nowo produkcyi stoi na przeszkodzie brak węgla, kryzys komunikacyjny, — w wielu krajach zniszczenie maszyn; nadto najpotężniejsze źródła dostawnicze środków żywności, jak Rosya, Syberya, Polska, Węgry, wyłączone są na razie z rynku towarowego. Oto przyczyna wysokich cen: zubożenie i dezorganizacya życia gospodarczego, spowodowana przez wojnę, co teraz ujawnia się w całym swym ogromie.

Toteż nie może być mowy o obniżeniu płac, które musiałoby wywołać krwawe rozruchy robotnicze, dyktaturę militarną i najczarniejszą reakcyę. A mało przydałby się ten przewrót reakcyjny, gdyż można wprawdzie strzelać do robotników z karabinów maszynowych, pozbawić ich prawa koalicyi i rozbić im organizacye, ale razem z tem rozbiłoby się cały przemysł.

Jeśli zaś kto sądzi, że sami robotnicy zredukują swoje płace, to mogłoby się to stać w następujących tylko warunkach:

1. Musiałyby spaść także ceny środków żywności i użytku, w którymto celu poddaćby się musiało produkcyę pod kontrolę robotników;

2. Tosamo musiałoby się przeprowadzić w dziedzinie produkcyi rolnej, czyli, co wychodzi na jedno: konieczna jest socyalizacya produkcyi w mieście i na wsi.

—o—

Ogłoszenia Magistratu.

Sklepy i jatki miejskie oraz sprzedaże ziemniaków na placach targowych będą w niedziele stale zamknięte w myśl obowiązującej obecnie ustawy.

—o—

NOWI PRENUMERATOROWIE otrzymają bezpłatnie początek znakomitej powieści Artura Ćwikowskiego p. t.: „Pod łuną", którą drukujemy w odcinku „Dziennika Ludowego".

Gospodarka mięsna Puzappu w świetle nagich faktów.

III.

(Dokończenie.)

Suma podanej poprzednio jakby historyi daje następujący obraz:

1. Puzapp nie uznając niejako istnienia ludności cywilnej w Małopolsce oddał dostawy Bankowi kupieckiemu — ten zaś służąc ślepo i bezwzględnie dewizie „im większy obrót, tem większe zyski" — zmobilizował bez mała wszystkich kupców, którzy rzecz naturalna tam idą, gdzie chociażby przy mniejszych zyskach praca jest ułatwiona. O zaopatrzeniu natomiast ludności cywilnej, niezmobilizowani kupcy nawet myśleć nie chcą, wolą oni raczej zrezygnować chociażby z największych zarobków, aniżeli walczyć z konkurencyą dostawców Puzappu, narażać się na szykany i samowolę organów powiatowych, (a gdzież zasada wolnego handlu) i pokonywać trudności wywozowe i transportowe. Jeżeli mimo to, jakiś śmiałek ma możność nabycia towaru od producenta czy od dostawcy Puzappu (ta ostatnia możliwość najczęściej się zdarza), to rzecz jasna, po cenach bezwarunkowo wyższych aniżeli komisya mięsna ustaliła. Punkt niniejszy stwierdzi bez zastrzeżeń, najbardziej kompetentne Miejskie Biuro Pośrednictwa Sprzedaży bydła.

2. Dostawcy Banku kupieckiego dążąc w jego własnym interesie do jak największych obrotów, wykupują nietylko materyał rzeźny, ale trzebią sumiennie także materyał hodowlany — co stwierdzić mogą: tut. Inspektorat pomocy rolnej, starostwa, a już najlepiej kierownictwo Centr. Rzeźni wojskowej na Gabryelówce, które otrzymuje masowo wysokociężarną trzodę i krowy.

3. Ceny za materyał rzeźny dla wojsk ustala Puzapp, dostawcy więc dążą do ciągłej podwyżki, o czem producent bezzwłocznie się dowiaduje i ze swej strony ceny śrubuje. Co więcej — ceny podwyższa Puzapp nie jak poprzednio co miesiąc, ale co 10 dni. Czyż więc dostawca dla ludności cywilnej, jako słabszy i w mniejszości, jest w możności nabyć towar po cenach Puzappu? Nie! To też grubo wyżej płacić musi ludność cywilna. Dowód na to zbędny, bo wystarczy zapytać wojskowość, ile kalkuluje się obecnie 1 kg. mięsa, a potem zakupić u rzeźnika i ceny porównać.

4. Ani Puzapp, ani Bank kupiecki czy Związek nic nie obchodzi, ile tam jeszcze poza nimi pośredników — grunt, by towar był i to jak najwięcej. A czyż dziwnem być może, że każdy następny pośrednik, (a jest ich miejscami wielu) musi mieć swoją prowizyę. Dlatego też o sumę szeregu pośredników, począwszy od Puzappu, towar jest odpowiednio wyśrubowany.

Tutejsza filia Puzappu nie poprzestała na mobilizacyi wszystkich kupców, ale jak świadczy niedawno ogłoszony konkurs, zamierza zmobilizować także wszystkich masarzy — zamierza pozbawić ludność cywilną tej jedynej jeszcze ewentualności, by później wspaniałomyślnie odstąpić ludności wędliny aż po 80 kor. za kg. — jak to miało miejsce w czasie strejku głodowego funkcyonaryuszy miejskich.

I wśród takich warunków naczelny dyrektor filji Puzapp na rozgoryczenie ludności, objawiane w prasie, śmie publicznie prostować, że ceny podbija Miejskie Biuro Pośrednictwa Sprzedaży bydła, które przecież nie w swoim, ale w interesie dobra publicznego i państwa musi dać ludności cywilnej coś i za wszelką cenę.

Pomijamy Bank kupiecki, w poważnym świecie finansowym zupełnie nie brany na seryo, który dorobiwszy się nie na Puzappie, ale na skarbie Państwa, na kredycie ministerstwa spraw wojskowych, na dostawach, a co ważniejsza kosztem i ze szkodą ludności cywilnej Małopolski olbrzymich kapitałów, szumnie zmienia firmę na Bank kupiectwa polskiego, czuje bowiem, że i z innych gałęzi budzącego się kupiectwa wiele wyciągnąć można, (o tem później szczegółowo pomówimy), pomijamy wspomnianego już dyrektora filji Puzapp, p. Ł., bo to typ Bogu ducha winnego biurokraty, zamagazynowanego na dobre w murach Banku kupieckiego (ma po najdłuższem dzierżeniu stołca w Puzappie, zostać dyrektorem powyższego Banku) — napiętnować atoli musimy rabunkową gospodarkę Puzappu, jako organu handlowego państwa i jego kombinacye familijne.

Czyż u kupców materyału rzeźnego już zupełnie zatarło się poczucie społeczne i czy kupcy ci nie myślą o przyszłości swego handlu?

A co może powiedzieć p. Generalny Delegat rządu, tut. „Inspektorat pomocy rolnej, Ministerstwo rolnictwa na rujnowanie hodowli. Co Władze wojskowe, M. S. W. i M. Skarbu na niestosunkowe nadwerężanie kredytu i Skarbu Państwa, co wreszcie sejmowa komisya aprowizacyjna, a szczególnie posłowie Małopolscy na systematyczne wygładzanie ludności cywilnej?

Czy rząd polski zgodzi się, że cierpliwość ludzka sięga tylko do pewnych granic, a próżny żołądek jest najgorszym doradcą?

Powiadają ongiś za gorszych czasów, wojsko bez pośredników, a z wyrozumieniem interesów ludności cywilnej kontraktowało dostawy w ten sposób, że ten dostarczał, kto dawał najtaniej. A jakoś i wojsko i ludność cywilna nie odczuwali braków tak silnie, jak dziś, a przytem ceny były więcej proporcyonalne do cen innych artykułów.

Czy ministerstwu spraw wojskowych nie zdaje się, że podobny chociaż konserwatywny sposób byłby specyalnie dziś więcej racyonalny. A jeżeli chodzi o zapobiegnięcie ewent. nadużyciom w intendanturach, na tle dostaw, to czy nie możnaby ustanowić fachowych, a odpowiedzialnych organów kontrolnych, przy intendanturach z ramienia M. S. W., któreby spełniały ścisły nadzór i kontrolę nad dostawami?

Spodziewamy się, że rząd powyższym tak rażącym anomaliom w gospodarce mięsnej jak najprędzej kres położy, przeciwnie bowiem, by zapobiedz ewent. dla państwa niepożądanym komplikacyom, musielibyśmy się zastanowić nad sposobami samoobrony aprowizacyjnej specyalnie dla Małopolski, jako ostatnią deską ratunku przed ruiną materyalną i śmiercią głodową.

CIERPLIWY.

Z teatru literacko-art. „Czwórka".

Nowy program „Czwórki", to znowu arcymiła i wesoła atrakcya tygodnia, która żądnym rzetelnej a wykwintnej rozrywki, pozwala ubawić się i uśmiać do woli.

Prolog i conferencierka utalentowanego artysty p. Orwicza, poprzedzają produkcye solowe, w których wybijają się, jak zwykle na pierwszy plan Pp. Anda Kitschman, Kamińska, Noskowska, Windheim, Gierasieński i Wesołowski.

Piosenki ulubienicy Lwowa p. Kitschman przy własnym akompaniamencie — wnoszą na scenę tyle werwy, życia i kultury scenicznej, że „Kitschmanka" staje się mimowoli coś odkiem, łączącym scenę z widownią nicią niekłamanej sympatyi.

Szczególnie, aktualna piosenka pt. „Pan minister we Lwowie" jej układu, śpiewana z satyrycznem zacięciem i werwą uletnych a tak miłych piosenek paryskich bulwarów — wywołuje burzę oklasków na sali.

Windheim dysponujący szeroką skalą głosową ubawia widownię miłemi piosenkami swego najnowszego repertuaru. — Gierasieński, jako niezrównany dziadek lwowski, — Kamińska, w rytmicznym tańcu chińskim — Noskowska i Wesołowski w duecie scenicznym pt. „Lwowianka" układu Andy Kitschman — prześcigają się o lepsze, byle tylko stanąć na poziomie sceny, o charakterze wybitnie artystycznym — co im się też w zupełności udaje.

Operetka „Max i Moryc" — to bajeczna groteska śpiewana, gdzie dzieje się wiele rzeczy arcyzabawnych a wynikających z „qui pro quo", w których kochliwa gryzetka (Kitschman) przyprawia stylowe rogi dyplomacie, o znakomitej masce i dykcyi (p. Tarłowski) aż z dwoma naraz kochankami Maxem i Morycem (Gierasieński i Windhem) — budzi na widowni salwy homerycznego śmiechu, tak, że publiczność opuszcza z żalem wytworną salę „Czwórki", gdzie na chwilę zapomniało się o szarem życiu i troskach codziennej powszedniości.

(w. r.)

—o—

Zgromadzenie w Stryju

odbędzie się w niedzielę, o godz. 11 przedpoł. Referat o sytuacyi politycznej wygłosi poseł tow. Hausner.

—o—

Komunikaty.

SEKCYA OŚWIATOWO-ZABAWOWA Związku Zawodowego pracowników kolejowych we Lwowie urządza w niedzielę 4 kwietnia b. r. w sali własnej Grodecka 69 Zabawę taneczną. Początek o godz. 5 wieczorem. — Muzyka salonowa. — Wstęp tylko za zaproszeniami. Komitet.

KOŁO DRAMATYCZNE DRUKARZY LWOWSKICH odegra w niedzielę, 11 kwietnia 1920 r. w sali własnej przy ul. Piekarskiej l. 18 na rzecz bezrobotnych „KRÓLOWĘ PRZEDMIEŚCIA", wodewil w 5 aktach ze śpiewami i tańcami K. Krumłowskiego. Początek o godz. 7-mej wieczorem. Po przedstawieniu tańce.

WALNE ZGROMADZENIE SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ odbędzie się 11 b. m. w niedzielę o godzinie 4 w gmachu gimnazyum Bernardyńskiego ul. Wałowa 18.

ZGROMADZENIE KOLEJARZY, towarzyszy partyjnych odbędzie się w piątek o godz. 5 pp. poł. w sali Związku. Referował będzie tow. pos. Hausner.

Z SOKOŁA II. Wspólne Święcone dla członków Tow.; ich rodzin i zaproszonych gości odbędzie się w sobotę d. 10. b. m. o godz. 7. wiecz. Lista zgłoszeń otwarta.

—o—

Bułgarya ubłogosławiona zgrajami Denikińców.

Agencya bałkańska donosi, że liczba uciekinierów rosyjskich rozbitków z armii Denikina zwiększa się w Bułgaryi z każdym dniem w stosunku komplikującym coraz bardziej kryzys wyżywienia i mieszkaniowy. Każdego dnia jeden albo dwa statki, naładowane uchodźcami z południowej Rosyi i z Krymu, przybywają do Warny i do sąsiednich portów.

Rząd postanowił rozmieścić niepożądanych przybyszów (8500 przybyło w przeciągu 10 dni) po rozmaitych miejscowościach.

Przedsięwzięto najostrzejsze zarządzenia w celu zabezpieczenia ludności przed epidemiami jakiemi grozi napływ tylu cudzoziemców.

Czy u nas, gdzie grasują także bandy Denikińców dużo uczyniło się i czyni się dla uchronienia przed niebezpieczeństwem epidemii, jakie roznosić mogą niechlujne, brudne indywidua, całemi gromadami włóczące się po ulicach miasta?

—o—

Bogactwo dni dzisiejszych.

Przebiegłszy myślą wszystkie epoki historyi, musi się stwierdzić, że nigdy jeszcze bogactwo nie było tak niesympatyczne, tak zimne i trzeźwe tak pozbawione fantazyi, jak to nikczemne bogactwo dzisiejszych paskarzy i dorobkiewiczów wojennych. Każde bogactwo ścigają złorzeczenia ubogich, na których koszt ono żyje, bogactwo atoli dni dzisiejszych biczują setki Erynij, wywołanych przekleństwami głodujących, wyzyskiwanych i wyssanych. Otacza je złowroga atmosfera. Kainowy znak bezpłodności nosi ono wyryty na czole.

Jest charakterystyczne, że nigdy jeszcze bogactwo nie posiadało tak mało danych, by uszczęśliwiać, wyswobadzać, podnosić, jak to nędzne bogactwo wojenne. W dawniejszych czasach bogacz starał się przynajmniej, aby materyalnymi środkami, których miał podostatkiem, wspierać i propagować sztukę i literaturę. Bogactwo dawało malarzom, rzeźbiarzom i architektom zamówienia na dzieła sztuki, stwarzało przez to coś wielkiego. To nas, potomnych usposabia poniekąd łagodniej w osądzie tego historycznego bogactwa, chociaż nigdy nie może nas pogodzić z jego niesprawiedliwem istnieniem, gdyż dla bogactwa niema żadnego usprawiedliwienia. Bogactwo starego Rzymu, gotyckiego średniowiecza, rozrzutnego renesansu, nawet bogactwo francuskich królów może nas na chwilę usposobić pobłażliwie, jeżeli uprzytomnimy sobie, jakie trwałe, artystyczne wartości ono forytowało i jak je stwarzało przez swój materyalny współudział.

Cóż jednak stworzyło to przeklęte bogactwo wojenne dnia obecnego? Gdzie są jego rzeźby, budowle, formy, dzieła? W przeszłości mieli bogaci ludzie od czasu do czasu odruchy poczucia wstydu, w których poznawali ohydną nagość swego bogactwa i starali się ją osłonić wielkiemi czynami w dziedzinie artyzmu.

Natomiast to nowe bogactwo wojenne jest bezwstydne. Nie przyjdzie mu na myśl, aby swą nikczemną zewnętrzność, swoją haniebną fizyognomię ukryć i osłonić. Niepotrzebuje ono forytować talentów. Jego najwyższym i jedynym ideałem jest nurzać się w ordynarnem bagnie najmarniejszego materyalnego używania. Jest to bogactwo żarcia, picia, najpospolitszej najgorszej rozpusty. Dlatego ma ono tak przeklęcie zbrodniczą twarz, z której znikł wszelki wyraz duchowości, na której spoczywa tylko odblask egoizmu najpodlejszej sorty. To bogactwo nie troszczy się nawet o to, aby szukać usprawiedliwienia dla siebie, o co zawsze starało się każde bogactwo. Olbrzymie sumy toczą się codzień przez ręce ludzi, gromadzą się w posiadaniu jednostek. Lecz czyż widział ktokolwiek, aby to bogactwo z rabunku, popełnionego na dobrze ogólnem oddało coś na dobro publiczne?

Z pustemi rękami stanie kiedyś to bezbożne, niekulturalne bogactwo przed sądem potomności, aby spotkać się z najgłębszą pogardą, jaką kiedykolwiek ludzie dla ludzi czuć mogli.

I ciekawe jest, że ten nikczemny motłoch, goniący za zyskiem, nie umie się nawet bawić. W godzinach swych rozrywek, myślą ci ludzie tylko o zarobku; zamiast odpocząć bezkłopotliwie w czasie wolnym, zajmują się oszukańczemi manipulacyami i lichwą. Zapomnieli oni już, jak to można być prawdziwie wesołym. Chciwość zatruła ich serca, pieniądz bruka codziennie ich dusze. Dla jakiegoś duchowego życia są zupełnie straceni.

Jest to wrzód na ciele społecznem, dla usunięcia którego niema zbyt ostrych środków. Krucyatę ognia i miecza, głosił kiedyś fanatyzm na biedne, pogańskie ludy — dlaczegóż obecnie nie ogłosi się krucyaty kryminału i kuli na najwstrętniejszych, najgroźniejszych wrogów ludzkości?

—o

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.